Nr. 20. Lwów — Sobota dnia 25 Stycznia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zareczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłate należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Nawr. św. Pawła | Jermyła M.
Jutro: E. 3 po Trzech Kr. | N. o Myt. i Far.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 45
Zachód „ „ 4 „ 42

Długość dnia g. 8 m. 57
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 stycznia.

Gabinet Bourgeois'a szczęśliwie uszczknął już niejedną gałązkę laurową z radykalnego drzewa, więc zapragnął nareszcie całego konaru i oto zrobił Watykanowi niegrzeczność, która w zachwyt wprawiła radykalistów, ale wszystkie inne stronnictwa oburzyła. Przed laty wygłosił Gambetta pożyczony od belgijskiego doktrynera Frère-Orbana frazes równie płytki, jak niedorzeczny, że „duchowieństwo — to wróg“ — i odtąd niejeden gabinet francuski zdobywał rycerskie ostrogi w walce z katolickim Kościołem. Prześladowano we Francyi klasztory, ze szkół usunięto naukę religii, kleryków postanowiono brać pod karabin, zakazano publicznych procesyi, zaprowadzono mnóstwo innych ograniczeń, ale wszystko to czyniono pod pozorem równouprawnienia wszelkich wyznań i umiano nawet w chwilach największego zatargu z duchowieństwem krajowem zachować dobre stosunki z Watykanem. Napróżno radykaliści domagali się zniesienia ambasady przy Papieżu, oddzielenia Kościoła od państwa, zabronienia biskupom podróży do Rzymu i zwinięcia tam kollegium francuskiego. Gambetta, po nim Goblet, a jeszcze później Floquet popisywali się bardzo chętnie brutalnemi wycieczkami przeciw Kościołowi, lecz pamiętali, że papiestwo jest potęgą międzynarodową, której zrażać do siebie nie można bezkarnie. Odważył się na to dzielny p. Bourgeois, lecz był jedną tylko chwilę takim zuchem, wnet potem, pomimo hymnów radykalnych, chwiać się zaczął i może jeszcze nakaże sobie odwrót, albo na łeb spadnie z tego konia. Popełni — jak napisały bezwyznaniowe *Debaty* — „nędzne głupstwo,“ a jak rzekła *La Republique Française*, dowiódł odrazu, że wcale nie ma zmysłu politycznego. Rzecz była taka:

W lyońskiej swej mowie, w której składał hołdy wszystkim radykalnym konceptom, zapowiedział Bourgeois nową ustawę o wszelkich stowarzyszeniach, zarówno politycznych, jak religijnych i ekonomicznych. Z tego, co powiedział o tej ustawie, wynikało, że ona wszystkie różnorodne stowarzyszenia weźmie pod jeden radykalny strychulec, na czem znowu ucierpiałyby klasztory i inne religijne związki, traktowane jak każde inne stowarzyszenie. Było tedy bardzo naturalne, że o tej zapowiedzi p. Bourgeois'a mówił Papież z francuskim ambasadorem p. Lefèbvre de Béhaine i że zganił ten nowy pomysł radykalnego gabinetu, a przytem słusznie rzekł, że republikanie są dlań bardzo niewdzięczni. Było i to bardzo naturalne, że ambasador zaraz doniósł o tej rozmowie ministrowi spraw zagranicznych, dołączywszy od siebie uwagi o szkodliwości zatargów z Papieżem, w ogóle z Apostolską Stolicą, zwłaszcza teraz, kiedy wedle ludzkich obliczeń, jest prawdopodobieństwo zwołania konklawy, a zatem wówczas, gdy każde mocarstwo stara się zwiększyć swe wpływy w Watykanie. P. Lefèbvre spełnił tylko swój obowiązek, jako dobry ambasador, który powinien donosić rządowi o wszystkich swych poglądach na powierzone mu sprawy. Ale p. Lefèbvre jest ulubieńcem Papieża, urzęduje przy nim już rok trzynasty, i kiedy raz miał być odwołany, odezwał się Papież do zaufanego wysłańca francuskiego: „Zostawcie mi go. Jestem stary, trudno mi przyzwyczajać się do nowych ludzi i poznawać ich. A p. Lefèbvre'a znam i bardzo cenię, my się z nim zawsze zgadzamy“. Więc ambasador został i było jakby postanowione, że dopóki żyje Leon XIII, dopóty przy nim będzie urzędował p. Lefèbvre. Lecz zacięty radykalista, dyrektor departamentu wyznań p. Dumay uznał, że raport ambasadora obraża ministerym francuskie krytycznemi uwagami o lyońskiej mowie Bourgeois'a i że ambasador nie spełnił swego obowiązku, bo nie powiedział Papieżowi, iż nie wolno mu się wtrącać do wewnętrznych spraw francuskich, a zatem trzeba dać dymisyą p. Lefèbvre'owi. Minister spraw zagranicznych Berthelot więcej się rozumie na chemii, niż na polityce, więc słucha swych urzędników, a Bourgeois, obrażony krytyką Papieża, chciał mu zrobić przykrość. Tak się stało, że do p. Lefèbvre'a wysłano telegraficzny rozkaz, aby natychmiast złożył Papieżowi swe odwołujące papiery i wrócił do Paryża. W ten ostry sposób pokazano Leonowi XIII, że jego uwagi o mowie Bourgeois'a odtrącono w Paryżu. Prasa radykalna wpadła w nadzwyczajny zapał i poczęła uwielbiać Bourgeois'a, jak w starym Rzymie wielbiono cezarów. „To boski czyn!“ — zawołała *Lanterne*.

Niedługo jednak trwała radość. Kilka dzienników otrzymało równocześnie telegram z Rzymu, że Papież uczuł się mocno dotkniętym brutalnością francuskiego rządu i że po dymisyi p. Lefèbvre'a niezawodnie nastąpi odwołanie nuncyusza. Byłoby to zupełnem zerwaniem stosunków z Watykanem, właśnie wtedy, gdy w ciągu lat kilku może nastąpić konieczność zwołania konklawy. Wszyscy, mający jakąś polityczną myśl w głowie, byli przerażeni takim obrotem rzeczy. Nowy prezydent senatu Loubet w swej mowie wstępnej surowo potępił mowę Bourgeois'a w Lyonie, mówiąc o niej, iż zapowiedziała przeróbkę konstytucyi w kierunku zgubnym dla równości obywatelskiej, bo gdy wielka rewolucya zniosła wszystkie przywileje, Bourgeois chce je przywrócić, tylko nie dla warstw górnych, lecz dla dolnych, dla sans-culotte'ów, do czego jednak nie dopuści senat, jako instytucya, stojąca na straży republikańskich zasad. Potem Loubet lekko wspomniał o odwołaniu Lefèbvre'a, jako fakcie świadczącym o tem, że lekkomyślność miewa przystęp do uchwał gabinetowych. Jednocześnie w izbie deputowanych republikanie umiarkowani nawiązali rokowania z konserwatystami, aby wspólnie zaatakować gabinet z powodu odwołania Lefèbvre'a. Oczywiście, sami radykaliści z socyalistycznym zastępem nie zdołają utrzymać gabinetu, więc zdaje się, że Bourgeois postanowił wycofać się z nieszczęśliwej pozycyi. Organ francuskiego ministeryum spraw zagranicznych *Gazette Européenne* ogłosił następujący komunikat: „Ambasador p. Lefèbvre de Béhaine do tej chwili jeszcze nie otrzymał dymisyi. Powołano go z Rzymu, aby dał gabinetowi wyjaśnienia w różnych zawikłanych sprawach, które wynikły między Watykanem a republiką z powodu religijnych kwestyi. Po ukończeniu wszystkich narad p. Lefèbvre wprawdzie podał się do dymisyi z powodu nadwątlonego zdrowia i starości, lecz minister spraw zagranicznych jeszcze się nie zdecydował uczynić zadość jego życzeniu. Postanowienie zapadnie za kilka dni.“

Na ten komunikat odpowiedziały dzienniki chórem: „Nieprawda! Dymisya była dana i proponowano już p. Hannotaux, aby objął ambasadę przy Watykanie, lecz on odmówił. Wówczas zamierzono posłać na to stanowisko dyrektora departamentu w ministeryum spraw zagranicznych p. Nisarda, lecz niektórzy dyplomaci oświadczyli, że jeśli ten pan opuści ministeryum, to oni w niem nie będą mieli z kim konferować, bo to jest już ostatni specyalista w sprawach międzynarodowych. Zwrócono się wówczas znowu do p. Hannotaux, który tym razem wręcz nie odmówił, lecz zaczął się namyślać“.

Tak w danej chwili stoi ta sprawa. Nigdy jeszcze republikańska prasa nie szła z konserwatywną tak zgodnie, jak w tej kwestyi. Wszystkie dzienniki potępiają zatarg z Watykanem — wszystkie, oprócz naturalnie radykalnych i anarchicznych — a potępiają głównie dlatego, że zmiana ambasadora osłabi wpływ francuski podczas przewidywanej konklawy. Powiada jednak *Republique Fran.*, że zanim do konklawy przyjdzie, Francya całkiem zapomni, iż był jakiś gabinet Bourgeois'a.

Z Nowego Yorku telegrafują, że w tamtejszych dyplomatycznych kołach zrobiła silne wrażenie wiadomość o konferencyi Clevelanda z ministrami, po której sekretarz stanu dla spraw zagranicznych p. Olney otrzymał polecenie wystosować do madryckiego rządu notę, przemawiającą za niepodległością Kuby. Widocznie tedy modlitwa pastora w izbie reprezentantów zrobiła swoje: Stany Zjednoczone porzucają „życzliwą neutralność“, polegającą dotąd wyłącznie na dostarczaniu powstańcom broni i żywności. Jeśli one rzeczywiście zabiorą głos w sprawie kubańskiej, to godnym uwagi będzie moment, w którym ten zwrot się zaczął. Ostatnie depesze z Hawany donoszą, że chwilowy zastępca naczelnego wodza wojsk hiszpańskich jenerał Martin odrazu zmienił taktykę marszałka Martinez-Camposa, zgromadził parę brygad i uderzył na powstańców. Po dwóch wygranych potyczkach wyrzucił ich z prowincyi Hawańskiej, potem z Pinar-del-Rioskiej i wparł w Matanzaską, gdzie znowu stoczył bitwę, w której padło 39tu powstańców, stu rannych dostało się do niewoli, a reszta się rozpierzchła. Zatem szala militarnego powodzenia bardzo się przechyliła na hiszpańską stronę i oto właśnie w takiej chwili rząd waszyngtoński, który był „życzliwie“ neutralny, gdy powstanie ciągle zwyciężało, naraz uznał za właściwe poczynić w Madrycie kroki na korzyść niepodległości Kuby. Można z tego sądzić, że Stany Zjednoczone tylko dlatego milczały, że liczyły na ostateczne zwycięstwo powstania, a gdy się w tem zawiodły, chcą przyjść mu w pomoc. Ich neutralność zawsze była wątpliwa.

Ludność Hawanny pożegnała marszałka Camposa serdecznemi owacyami, a on zanim wsiadł na statek, przemówił do niej, zalecając usilną pracę nad uspokojeniem wyspy i zaufanie do rządu królowej-regentki, o sobie zaś rzekł, iż fałszywe są pogłoski o wrzekomych nieporozumieniach i intrygach, które niby kierowały tym rządem w postępowaniu jego z marszałkiem. Owszem, marszałek zawsze doznawał wszechstronnego poparcia, a ustępuje tylko dlatego, że widocznie jest już stary i za słaby do ciężkiej pracy na wyspie. Przedstawił się tu marszałek takim, za jakiego ma go cała Hiszpania: szlachetnym patryotą i rycerzem.

Jeżeli cesarz Wilhelm IIgi chciał dać do zrozumienia Anglikom, że winszował Boerom pobicia Jamesona tylko dlatego, iż każdy szczęśliwy czyn wojenny wprawia go w zachwyt, to trafnie skorzystał z dzielnej walki podpułkownika Galliano z ćmą abisyńską pod Makalą. Królowi Humbertowi powinszował on takich wojsk i takich oficerów, jak ci w Makali, a Gallianowi ofiarował krzyż czerwonego orła z mieczami. Nie mogą się o to obrazić ani Rosyanie, którzy traktują sprawę abisyńską jak swoją, ani Francuzi, którzy Menelikowi dali swe karabiny systemu Lebla, co się właśnie teraz okazało, bo w potyczce pod Adaga-Hamasem Włosi rozbili oddział abisyński i zabrali mu 62 takich karabinów.

Korespondencye.

Warszawa 22 stycznia.

(*Azet.*) Ciekawe są cyfry statystyczne, dotyczące warszawskiego dziennikarstwa. Rzucają one pewne światło na nasze stosunki i dają miarę, o ile stolica Polski, znajdująca się w wyjątkowem położeniu politycznem, bierze udział i to udział przeważny w ruchu umysłowym narodu polskiego, oczywiście w tym ruchu, który się streszcza w piśmiennictwie codziennem i peryodycznem, skierowanem głównie na Królestwo kongresowe, ziemie polskie pod zaborem rosyjskim i na tę część Polaków, która dla kawałka chleba rozproszona jest po całej Rosyi, a przez żywe stosunki rodzinne i solidarność w życiu umysłowem polskiem zawsze i wszędzie do grobowej deski należy do swego narodu.

Przyjrzyjmy się bliżej tym cyfrom.

Pism codziennych w Warszawie wychodzi 9, mianowicie: *Gazeta warszawska*, *Gazeta polska*, *Gazeta handlowa*, *Wiek*, *Słowo*, *Dziennik dla wszystkich*, *Kuryer warszawski*, *Kuryer codzienny* i *Kuryer poranny*. Wychodzi jeszcze *Gazeta policyjna* w języku polskim i rosyjskim, ale ta jest organem warszawskiego oberpolicmajstra i nie może być zaliczona w poczet dzienników polskich. Ogółem pisma codzienne warszawskie posiadają około 70.000 prenumeratorów. Z nich najwięcej posiada *Kuryer warszawski*, który wychodzi dwa razy na dzień, bo 18.000 — najmniej *Gazeta handlowa*.

Pism peryodycznych, po największej części tygodników, bo pomiędzy nimi jest tylko jeden dwutygodnik i dwa miesięczniki, ogółem wychodzi 35, a mianowicie: *Tygodnik illustrowany*, *Wędrowiec*, *Biesiada*, *Przegląd tygodniowy*, *Rola*, *Prawda*, *Głos*, *Tygodnik romansów i powieści*, *Romans i powieść*, *Bluszcz*, *Tygodnik mód*, *Echo*, *Przegląd katolicki*, *Izraelita*, *Gazeta świąteczna*, *Zorza*, *Niwa*, *Biblioteka warszawska*, *Ateneum*, *Gazeta sądowa*, *Gazeta lekarska*, *Zdrowie*, *Kronika rodzinna*, *Gazeta rolnicza*, *Tygodnik rolniczy*, *Przegląd pedagogiczny*, *Wieczory rodzinne*, *Korespondent rolniczy i handlowy* (przy *Gazecie Warszawskiej*), *Gazeta rzemieślnicza*, *Ogrodnik*, *Hodowca*, *Przyjaciel dzieci*, *Kolce*, *Mucha*, *Kuryer świąteczny* (w zawieszeniu) i *Gospodyni wiejska*.

Pisma peryodyczne warszawskie ogółem posiadają około 105.000 prenumeratorów. Pism codziennych stosunkowo najwięcej spożywa Warszawa, następnie prowincya Królestwa polskiego, potem Litwa i Żmudź, na końcu Wołyń i Podole. Do samej Rosyi pism codziennych warszawskich nie idzie wiele — za to pisma peryodyczne warszawskie w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim i wśród Polaków zamieszkałych po całej Rosyi, a nawet na Syberyi i Kaukazie, posiadają bardzo wielu czytelników. Z powyżej przytoczonych cyfr, nie wyciągam żadnych wniosków i pozwalam sobie tylko nadmienić, że rozrost dziennikarstwa polskiego w stosunku do nadzwyczajnie ciężkich warunków politycznych i cenzuralnych, jest nawet z europejskiego stanowiska niezwykły.

W ostatnich czasach wśród klas bogatych, a nawet tylko zamożniejszych, coraz bardziej rozkrzewia się zamiłowanie u nas do zbierania starych zabytków. Z tego powodu i handel w tym kierunku w Warszawie ożywił się bardzo. Ruch ten koncentruje się najbardziej na stałej wystawie sztuki i starożytności przy ulicy Królewskiej. Wystawę tę urządzili ludzie prywatni. Imponująca jest ta wystawa i ilością i jakością. W ostatnich czasach przybyły tam cenne i rzadkie okazy porcelany koreckiej i baranowskiej, olbrzymie obrazy z herbem Jażewskich, z napisem: „Franciszek Jażewski, sądowy, ziemski, świerski, Anno 1750“, obrazy z herbem Leliwa. Dalej rzadki niezmiernie krzyż wielkiego mistrza masońskiego nabyty w Kijowie, znaki loży masońskiej w Nieświeżu i Zamościu, wreszcie cenne bardzo „Wodgewoody“, wyobrażające Jana III Sobieskiego, Karola XII szwedzkiego i Krystynę szwedzką. Notuję to wszystko dlatego, aby zwrócić uwagę zbieraczy naszych, którzyby okazy te będące na sprzedaż nabyć mogli dla zbiorów swych prywatnych, lub też do zbiorów jakiej instytucyi publicznej. Bardzo łatwo bowiem być może, iż zbieracze Anglicy, którzy często tu zaglądają, zakupią je i wywiozą z kraju.

Donoszą nam tu z Petersburga, że zawiązał się tam komitet ku uczczeniu zasług naukowych profesora A. Krassowskiego. Kończy on właśnie w tym czasie 50-lecie swej działalności naukowej jako znakomity ginekolog. Pisał wiele w różnych językach, a między innemi po polsku cenne dzieło pod tytułem: „Operacye akuszeryjne“. Warszawski świat lekarski żywy i serdeczny bierze udział w tym jubileuszu lekarza-Polaka.

Jeszcze słów kilka

o dzierżawcach dóbr ziemskich.

Przed kilku dniami umieścił w łamach *Przeglądu* p. Rożen, dzierżawca dóbr z Hanaczówki, artykuł, w którym zachęca dzierżawców dóbr ziemskich do zawiązania Towarzystwa w celu wspólnego ratowania się w tych ciężkich dla rolnictwa czasach. Myślałem, że po artykule tym posypią się jak z rogu obfitości dalsze, omawiające tę kwestyę, a wkońcu wywiąże się z tego dalsza akcya, którąby projekt p. Rożna zamieniła w rzeczywistość.

Niestety, nikt się nie odzywa. Pan Rożen wykazał, że nas już bardzo mało; ale ja sądzę, że i w tej małej garstce znachodzą się jeszcze ludzie inteligentni, i tacy, których los kolegów od pługa szczerze obchodzi, a wkońcu, że każdy z nas jest tego zdania, iż podobne stowarzyszenie byłoby dla nas bardzo pożyteczne. Dlaczego się nikt nie odezwał, to inna kwestya, a tłumaczę ją strasznem przygnębieniem, w jakiem się znajduje cały stan dzierżawców; słowem kolega Rożen wystąpił z wnioskiem swoim w czasie, który nie sprzyja poruszonej przezeń sprawie. Dziś czasy dla nas są tak fatalne, że rachować się musimy z każdym centem, uszczuplamy wydatki do ostatecznych granic, a przecież w bilansie znachodzimy zawsze minusy, i to minusy bardzo grube. Dziś każdy przystępujący — zamiast wkładki złożyć się mającej (boć przecie w każdem Towarzystwie wkładki być muszą) — wolałby, a raczej jego położenie zmusza go, żądać kredytu, którymby powiązał nieschodzące się końce. W nowopowstałem Towarzystwie tegoby absolutnie żądać nie można było; przeto niejeden myśli: „Po co mi Towarzystwa? Na co ma kto wiedzieć o mojej biedzie?“ W ten sposób myśląc, nigdy nie dojdziemy do celu.

Właśnie, szukając po starych szpargałach, znalazłem drukowany projekt statutu podobnego Towarzystwa, wypracowany przed dwudziestu laty przez Franciszka Twardowskiego. Widać więc, że myśl p. Rożna nie jest nową. Pamięć moja tak daleko nie sięga, i nie wiem, dlaczego ów projekt wtedy nie przyszedł do skutku.

3

STARA HISTORYA.

(Ciąg dalszy).

III.

Otrzymawszy wyznanie Janiny, pozostawało mi otrzymać zgodę hr. Zapolskiej. Chociaż okazywała mi zawsze prawdziwą łaskawość, drżałem na myśl, że mnie nie uzna za godnego swej córki. Co innego przyjacielski, a co innego synowski stosunek. Gdym się bił z myślami jak stanąć przed jej macierzyńskim trybunałem, kamerdyner jej przyszedł mi oznajmić, że jestem przez nią oczekiwany.

Przyjęła mnie w swym buduarze, sama, a przyjęła całując w głowę. Ten znak dobroci wlał mi otuchę w serce. Gdym bełkotał słowa lękliwej prośby, kazała mi usiąść przy sobie i powiedziała, że Janina uwiadomiła ją o tem, co zaszło między nami przed południem. Nie zdziwiło ją to, bo nie uszło oddawna jej troskliwego oka, żem kochał jej córkę, ale miała nadzieję, że nie przyjdzie tak szybko do żadnego stanowczego kroku. Młodzi byliśmy oboje, mówiła, i nie zaszkodziłoby nam czekać. Przeciwko mnie, osobiście, nie miała zarzutu. Moje nazwisko, rodzinne stosunki, pozwalały jej nawet chętnie widzieć nasz związek. Skoro Janina czuła do mnie sympatyę, ona, jako matka nie wahałaby się powierzyć mi jej przyszłość. Ale jeżeli nie było jej zdaniem żadnych zasadniczych przeszkód, istniała wszelako okoliczność, której obowiązek macierzyński lekceważyć jej nie pozwala. Miała na myśli moje osobiste położenie. Byłem wychodźcą, zbiegiem, bez legalnego stanowiska, bez dachu, bez zawodu. Nie mogło być mowy o małżeństwie w takich stosunkach.

Zamiast zatrwożyć, uspokoiły mię jej słowa. Jeżeli takie tylko są przeszkody na drodze do mego szczęścia, nie trudno mi będzie je usunąć! Przerwałem jej mowę, całując jej ręce i wyrażając nieskończoną wdzięczność za jej przychylny sąd o mnie i za zaufanie, i przysięgając, że go nie zawiodę. Niech się o wszystkie podrzędne okoliczności nie troszczy. Byłem wychodźcą, ale nim być przestanę. Wobec niewielkich mych przewinień, nie miałem powodu obawiać się surowości władz rosyjskich. Po przeprowadzeniu śledztwa będzie mi powrócony mój majątek i nic nie stanie na zawadzie, ażebym wówczas do rodzinnego ogniska wprowadził przyszłą jego królową i panią.

Energiczna moja decyzya pozyskała mi aprobatę hr. Zapolskiej, ale jednocześnie uważała ona za swój obowiązek powstrzymać mię od wszelkiego gorączkowego pośpiechu. Doradzała oględność i przezorność, i mówiła, że obie z Janiną nie przebaczyłyby sobie nigdy, gdybym z ich winy rzucił się w paszczę smoka. Przyrzekłem i pożegnałem ją z błogosławieństwem na ustach, pełen niewysłowionego szczęścia. Nie ma złej drogi do swojej niebogi.

Nazajutrz rano udałem się bez straty czasu do księcia Orłowa, ówczesnego ambasadora rosyjskiego przy belgijskim dworze, oznajmiając mu chęć powrotu do kraju i wyłuszczając mu okoliczności w jakich się znajdowałem. Ambasador przyjął mnie uprzejmie i przestrzegł, że po powrocie do Warszawy poddać się będę musiał sądowej indagacyi, ale skoro jedyną moją winą był efemeryczny udział w oddziałach powstańczych, to nie wątpił, iż władze rządowe okażą się pobłażliwemi. Obiecał zasięgnąć informacyi i po ich otrzymaniu udzielić mi powrotnego paszportu.

Rzeczy poszły naturalnym porządkiem. Po upływie krótkiego czasu otrzymałem paszport z zastrzeżeniem natychmiastowego zameldowania się policyi po przybyciu do Warszawy. Z tak żywą niecierpliwością oczekiwałem tego pozwolenia, że na myśl mi nie przyszło odkładać wyjazdu. Położenie moje zresztą w domu hr. Zapolskiej nie było łatwem. Nie mogłem rościć pretensyi narzeczonego, bo miałem nim zostać dopiero po ustaleniu mojej przyszłości. Traktowano mnie z rodzinną poufałością, ale ponieważ Janina unikała wszelkiego sam na sam, nie byłem swobodny, i czułem na sobie pęta.

Hrabina Zapolska ulitowała się nad mem cierpieniem i postanowiła mnie wybawić z dwuznacznego położenia. W przeddzień mego wyjazdu zawezwała mię wraz z Janiną i oświadczyła, że obecnie już daje swe macierzyńskie pozwolenie na nasz związek i swe błogosławieństwo. Uklękliśmy przed nią i z ust tej świątobliwej niewiasty popłynęła modlitwa do Pana nad Pany za nasze szczęście. Nie zamieniliśmy pierścionków, ale zamienili przysięgi i jej obecnością uprawniony pocałunek.

Tak opancerzony udałem się w drogę ku nieznanej przyszłości, pełen miłości, wiary i nadziei.

Co potem nastąpiło w niewielu da się opowiedzieć słowach.

Po przybyciu na dworzec drogi żelaznej w Warszawie, zostałem odwieziony przez żandarmów do cytadeli. Nazajutrz miałem zaszczyt być stawiony przed pułkownikiem Tuchołką, prezydującym w śledczej komisyi. Zażądał szczegółowej piśmiennej spowiedzi z moich własnych win i win moich krewnych i znajomych. Jak się samo przez się rozumie, wywiązałem się tylko z pierwszej części mego zadania. Wywołało to niezadowolnienie i surowsze obchodzenie się. Nie skarżę się na nie i nie mam zamiaru rozwodzić się nad mym pobytem w więzieniu; — wspominam go tylko mimochodem. Jedynem istotnie dolegającem cierpieniem było odosobnienie, — zerwanie wszelkich stosunków ze światem zewnętrznym, — troska o tych, ku którym rwała się ma dusza z tych podziemi.

Tymczasem po miesiącach płynęły miesiące. Byłem przywołany przed sąd wojenny, który mi oznajmił, że skazany zostałem na dożywotni pobyt w sybirskich guberniach Cesarstwa. Skorzystałem ze służącego mi prawa apelacyi i ponowny a szczęśliwszy wyrok ograniczył się do kontrybucyi pieniężnej i policyjnego nadzoru. Nie wchodzę tu w okoliczności jakie wpłynęły na różnicę pomiędzy pierwszym a drugim wyrokiem. Dość mi było wiedzieć, że po trzynastomiesięcznej pokucie stanąć mogłem nakoniec na Bożym świecie, uścisnąć swoich i pochwycić w me ramiona tę jedną, tę jedyną, która w ciągu całej tej więziennej epoki stała przedemną jak anioł pociechy, — w łzach samotnych, spotęgowana w nadziemskie jakieś kształty.

Gdy nakoniec ostatnie formalności mego wyjścia na wolność dopełnione zostały, — gdy wrzeciądze ostatniego rygla się roztwarły, pospieszyłem z niecierpliwością, której opisywać nie trzeba, do przyjaciela, na ręce którego przesyłane być miały wszystkie do mnie pisane listy. Nagromadziło się ich mnóstwo, ale, ku memu zdumieniu nie znalazłem ani jednego kreślonego upragnioną przezemnie ręką. Po kilkakrotnem przerzuceniu kopert, znalazłem jednę o francuskich pocztowych markach. Wypadł z niej list na lśniącym brystolu srebrnemi wydrukowany literami. Wyczytałem w nim, iż hrabina Zapolska ma zaszczyt zaprosić mnie na obrzęd ślubny swej córki Janiny, z wicehrabią Gontranem de Seymier, ministrem pełnomocnym cesarza Francuzów przy dworze holenderskim. Ślub odbył się w kościele św. Magdaleny, przed trzema tygodniami.

IV.

Żadna z mitologicznych allegoryi, żadna z retorycznych figur, — jakiemi się posługują mówcy i poeci, aby wyrazić szorstkie przeciwieństwo pomiędzy wybujałą nadzieją a jej nagłem zdruzgotaniem, nie potrafi odmalować zamętu uczuć, w który mnie ów list *de faire part* pogrążył. W ciągu trzynastomiesięcznego więzienia, w ciągu owych dni bezczynnych i bezsennych nocy miłość moja dla Janiny wzmogła się, — spotęgowała i przybrała, być może, nawet chorobliwe jakieś rozmiary. Zobojętniałem był na wszystko, — a tą jedną tylko żyłem marą. Wyobraźnia moja przędła na tej wiotkiej tkaninie cudne, złociste arabeski. Naraz nić się urwała. Dziwnem jest, iż nie urwało się życie.

Cios moralny być musiał zbyt gwałtowny dla wycieńczonego fizycznie organizmu. Carlyle mówi gdzieś, że najlepszą próbą geniusza jest zdolność odczuwania niesłychanych cierpień. Widocznie nie należałem do wyjątkowych natur, bo mnie powaliły na ziemię. Dostałem zapalenia mózgu i tyfusu. Jedna z tych chorób wystarcza do zabicia; ja nie wiem, jak i po co, przetrwałem obie. Długa bezwładność i nieprzytomność ocaliły mnie bez wątpienia od samobójstwa, tego grzechu, albo od waryacyi, tej strasznej klęski. Gdym się po chorobie ocucił, fizycznie i moralnie byłem niemowlęciem. Konwalescencya szła mozolnie. W miarę, jak powracały siły, powracała i pamięć, świadomość nieodwołalnych faktów. Na nic się zdało szamotać przeciw nim bezsilnie, albo lać łzy, jak niezdara. Płakały podczas choroby rozstrojone nerwy, ale duch mój nie stroił się teraz do płaczu. Jedyne pragnienie, jedyna żądza jaka się w piersi mej kołatała, było poznanie łańcucha wypadków, które ten niespodziewany rezultat sprowadziły. Gdy przestajemy wierzeć, chcemy wiedzieć. Nie wygrywamy zazwyczaj na tem zmianie, ale można w owej pewności zaczerpnąć bodźca do działania. Dla mnie było potrzeba wybić się z ciemności na jaśnię. Pożegnać narzeczonego, wiedzieć, że jest w więzieniu przez miłość i w jego nieobecności oddać się pośpiesznie wczoraj jeszcze nieznanemu człowiekowi, przysiądz wiarę Polakowi a wyjść za cudzoziemca: wszystko to było psychiczną zagadką, nad której rozwiązaniem suszyłem sobie głowę, w medytacyach bez końca. Jeżeli miałem żyć dalej, wejść znów w ludzkie mrowisko, to przedwstępnym do tego warunkiem musiało być rozświecenie tej tajemnicy. Nie zmieni to wprawdzie toku wypadków, ale rozegna raz na zawsze marę, co mię opętała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziś, po 23 latach, stowarzyszenie projektowane przez p. Twardowskiego mogłoby się stać potężną instytucyą, któraby niemały pożytek przyniosła członkom swoim. Szkoda to wielka, że wtedy nie było ludzi, którzyby się byli energicznie zabrali do dzieła i wprowadzili w życie projektowane Towarzystwo; bo i czasy były lepsze i dzierżawców katolików było więcej, a więc i członków miałoby ono więcej, i to członków zasobniejszych, jak my dziś jesteśmy.

Pomimo to wszystko projekt p. Rożna i dziś jeszcze powinien być wzięty przez ogół dzierżawców pod rozwagę i wszelkiemi siłami powinniśmy dążyć do jego urzeczywistnienia. Przypatrzmy się instytucyi Wzajemnych ubezpieczeń; zaledwie ćwierć wieku minęło, a jaką potęgą stało się to Towarzystwo! W ostatnich latach powstało Towarzystwo Kółek rolniczych i jak świetnie się rozwija pod dzielnem kierownictwem swego prezesa! Może i my potrafimy znaleść naszego Henryka Kieszkowskiego i naszego Bolesława Augustynowicza, i nasze Towarzystwo rozwinie się również pomyślnie. Mam nadzieję, że do zawiązanego Towarzystwa przystąpiliby także właściciele mniejszych majątków, przystąpiliby również w dobrze zrozumianym swoim własnym interesie i właściciele większych dóbr; poprze nas kraj i rząd, bo wszystkim zależeć na tem powinno, by ratować dzierżawców chrześcijańskich, tych białych kruków, którzy dziś w kraju odgrywają bardzo wybitną rolę, a brak ich z czasem może bardzo ujemnie podziałać na dalsze losy naszej prowincyi. Zostawiając rozwinięcie projektu pana Rożna kompetentniejszym i doświadczeńszym od siebie, jeszcze raz polecam tę myśl rozwadze szanownych kolegów w zawodzie, a może wymiana zdań w łamach *Przeglądu*, który nam gościnności nie odmówi, doprowadzi wkońcu do tego, że piękna myśl, rzucona przez p. Rożna, urzeczywistni się, a zawiązane Towarzystwo dzierżawców dóbr przyniesie krajowi, i jeżeli już nie nam, to naszym spakobiercom niemałe dobrodziejstwa.

Stołpin 20 stycznia 1896.

Zdzisław Eder.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się w odświętnie przystrojonej sali ratuszowej. Przybrano ją tak na przyjęcie prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego, na którego cześć nasza reprezentacya miejska daje uroczysty wieczór we wtorek dnia 28-go b. m. Prezydyum rozesłało już zaproszenia na ów wieczór a wczoraj rozdano karty zapraszające pomiędzy radnych.

Przebieg wczorajszego posiedzenia nie budził żadnego zainteresowania, gdyż na porządku dziennym były same sprawy drobne, ściśle administracyjne. Małą dyskusyę wywołała tylko sprawa nałożenia opłat na piekarzy zamiejscowych za stanowiska, zajmowane przez nich na targach miejskich. Dotąd piekarze ci nie uiszczali żadnych opłat placowych. Nie podobało się to jednak piekarzom lwowskim, wnieśli przeto do Rady podanie z prośbą, aby ona nałożyła odpowiednie opłaty na piekarzy zamiejscowych. Magistrat rozpatrując tę sprawę, postanowił przedłożyć Radzie wniosek o ustanowienie placowego w kwocie 24 zł rocznie, sekcya IV zaś, w imieniu której referował p. dr. Beiser, przedstawiła Radzie wniosek, o ustanowienie placowego w kwocie 8 zł. rocznie.

P. r. Mayer popierał wniosek magistratu twierdząc, że piekarze zamiejscowi powinni ponosić takie same opłaty, jak piekarze lwowscy.

Sprzeciwił się tym wywodom pan r. dr Mahl. Podniósł on, iż sekcyą IV, gdy uchwalała zaproponować „placowe" w kwocie 8 złr. kierował tylko wzgląd na dobro mieszkańców. Mówca wie, że z uchwały tej piekarze lwowscy będą niezadowolnieni, ale mimo to sekcya IV inaczej postąpić nie mogła. Chodzi tu przecież o podniesienie aprowizacyi miasta; nie można więc zamykać rogatek dla dowozu artykułów spożywczych. Przez swą uchwałę chciała sekcya IV wywołać także między piekarzami konkurencyę bez której chleb z pewnością o wiele droższym by był, niż jest dzisiaj. Dałoby się to boleśnie odczuć najbiedniejszej warstwie ludności.

W tym samym duchu przemówił dr. Pisek, poczem Rada wszystkiemi głosami przeciw dwom przyjęła wniosek referenta, a odrzuciła wniosek magistratu, za którym głosowali tylko dwaj lwowscy młynarze i piekarze pp.: Mayer i Thom.

Folwark miejski „Wolę kapitańską" wydzierżawiono na lat 12 galicyjskiemu Towarzystwu ogrodniczo-pszczelniczemu za roczny czynsz 730 zł.; dostawę materyałów budowlanych dla gminy powierzono na rok 1896 państwu Brody, dostawę mundurów dla służby miejskiej krawcowi lwowskiemu p. Maysenhelterowi, dostawę czapek zaś p. J. Czernickiemu.

Na posiedzeniu tajnem mianowano radzcami magistratu *extra statum* pp. Nowakowskiego i Jakubowskiego.

* * *

Przed posiedzeniem Rady odbyło się wczoraj zebranie sekcyi III (budowniczej) na którem p. Lewicki przedstawił swój projekt budowy dworca osobowego we Lwowie. Sekcya III postanowiła projekt ten zbadać i odpowiednie wnioski przedstawić Radzie.

Sprawy sejmowe.

Komisya gminna cały szereg posiedzeń poświęciła już debacie nad wnioskiem p. Dunajewskiego o stworzenie gmin zbiorowych. Na każdem posiedzeniu przekonać się było można, że sprawa tak ogromnej wagi coraz to większe budzi zajęcie u członków komisyi, nie mówiąc już o zainteresowaniu, z jakiem spotyka się ona u całego społeczeństwa. Dyskusya, w której brali udział najwybitniejsi posłowie wszystkich stronnictw, stawała się coraz to bardziej ożywioną i coraz głębiej wchodziła w poruszony przedmiot.

Nie przesądzając wcale tej kwestyi, czy wniosek p. Dunajewskiego przyjęty zostanie przez Izbę, w każdym razie wypowiedziane w dyskusyi poglądy stanowić będą znakomitą podstawę dla prac nad reformą ustawy gminnej. Na największą uwagę zasługują zapatrywania, które wypowiedział JE. p. Jaworski, oparte na dokładnej i gruntownej znajomości stosunków gmin wiejskich i na długoletniem doświadczeniu. Zanim przejdziemy do streszczenia dyskusyi, przypomnieć musimy, że swojego czasu *Przegląd*, w całym szeregu artykułów napisanych znakomicie przez b. posła Antoniego Wrotnowskiego nad kwestyą reformy gminnej się zastanawiał i doszedł do wniosków mniej więcej tych samych co p. Jaworski.

We wczorajszej dyskusyi pierwszy zabrał p. Wojciech Dzieduszycki i podniósł, że wszyscy członkowie komisyi zgodzili się na to, że koniecznie potrzebne jest stworzenie nowego organu do wykonywania policyi gminnej, który jednak nie może być instancyą i któryby nie mógł pochodzić z wyborów, dalej odjęcie gminom prac połączonych z poruczonym zakresem działania. Mówca zgadza się z reformą w myśl wniosku p. Pilata, każda inne reforma zbyt wieleby kosztowała.

P. Jaworski oświadcza, że zabiera głos niechętnie, ale czyniłby sobie wyrzuty, gdyby nie wypowiedział swego zdania, bez względu na to, jak ono będzie przyjęte. Wniosek p. Dunajewskiego, choćby go Izba przyjęła, nie jest w stanie usunąć złego, jakie jest w dzisiejszych stosunkach gminnych. Dzisiejsze sprawowanie policyi ma być niedostateczne. Trzeba to brać *cum grano salis*. Generalizować tego twierdzenia nie można, przecież podniesiono, że ta część działania gmin, nad którą rozciągnięto nadzór, zarząd majątku — wykonywaną bywa przeważnie z korzyścią i stan majątków gminnych poprawił się. Silna wola i energia prezesów Rad powiatowych, dokładny, nieustanny nadzór ze strony Wydziału krajowego wystarczy, aby i z obecną ustawą zaprowadzić w gminach porządek. Jeżeli jest źle, to dla tego, że wiele Rad powiatowych przy tylu obowiązkach, zapomniało dopilnować działania gmin i obszarów dworskich w zakresie policyi. Szczegółów urządzenia gmin zbiorowych nikt nie podał i nie wiadomo, skąd brać się mają ludzie, którzy inaczej będą urzędować i lepiej niż dzisiejsze obszary dworskie i gminy. Myśl utworzenia gmin zbiorowych nie jest nowa, jest ona w dzisiejszej ustawie, która na dobrowolne łączenie się w gminy zbiorowe pozwala. Ale do dziś żadna gmina z drugą się łączyć nie chce. Gdzie nie ma dobrowolnego połączenia, tam przymusowe nic dobrego nie przyniesie, a to samo tyczy się połączenia obszarów dworskich z gminami. Ostatecznie p. Jaworski oświadcza się przeciw wnioskowi p Dunajewskiego i zaznacza, że głosować będzie przeciw niemu. Z p. Dzieduszyckim po części się zgadza, ale z pewnemi zastrzeżeniami.

Aby znaleść wyjście z obecnego położenia stawia p Jaworski wniosek aby:

I. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadać możliwe środki i poczynić wnioski, dążące do uchylenia wadliwości często objawiających się przy sprawowaniu czynności administracyi publicznej, poruczonych zarządom gminnym ustawą z dnia 12 sierpnia 1866 — w szczególności co do nadzoru i wpływu wyższych władz samorządnych co do urzędu naczelnika gminy i pisarza.

II. W razie, gdyby Wydział krajowy przyszedł do przekonania, że te wadliwości usunąć się dadzą, li tylko przez zmianę organizacyi zarządu gminnego, a mianowicie przez organizacyę zbiorową, a większość Rad powiatowych w tym względzie zapytanych, za taką zmianą by się oświadczyła — poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, by wygotował wnioski do zmiany ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 r. w tym kierunku.

1. aby utworzoną została dla tych zadań miejscowej administracyi publicznej, których poszczególne gminy i obszary dworskie należycie wypełniać nie mogą, zbiorowa organizacya autonomiczna, złożona z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, zostająca w ścisłym związku z samorządną organizacyą powiatową, a nienaruszającą ani odrębności dzisiejszych gmin pod względem zarządu majątkiem gminnym i korzystania z dobra gminnego, ani też obecnego stanowiska obszarów dworskich w sprawach do zakresu owej wspólnej organizacyi nienależących;

2. aby koszta nowej organizacyi ponoszone były równomiernie przez gminy i obszary dworskie w nią wciągnięte;

3. aby skład zarządu projektowanej organizacyi dawał rękojmię należytej administracyi i odpowiedniego uwzględnienia żywiołów inteligentnych, a zarazem ponoszących znaczniejszą część kosztów, i aby w tym zarządzie wytworzenie ciała uchwalającego (rady) odbywało się bez tworzenia osobnej w tym celu organizacyi ciał wyborczych;

Wydział krajowy rozważy, czy nie należałoby złożyć ten zarząd wprost z przełożonych dzisiejszych gmin, tudzież z przełożonych obszarów dworskich lub ich zastępców, ewentualnie przy większych gminach ze wzmocnieniem ich reprezentacyi;

4. aby projektowana organizacya zbiorowa nie pomnażała liczby instancyi w sprawach administracyi publicznej o nowy stopień, lecz w sprawach do niej należących wstąpiła w miejsce instancyi istniejących;

5. aby określony został wpływ i nadzór wyższych władz samorządnych w obec projektowanej organizacyi w szczególności co do urzędu naczelnika a następnie pisarza;

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i zdał sprawę, jakie będą koszta zarządu, połączone z projektowaną reformą, przy dążeniu do najdalej idącej oszczędności, a zarazem o ile nastąpiłoby zmniejszenie wydatków na zarząd w gminach.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy wykonaniu powyższych poleceń zbadał zapatrywania Rządu co do projektowanej reformy.

V. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wypracowaniu projektu zbiorowego organizacyi autonomicznej, w ustępie I. skreślonej, projekt ten ogłosił a w szczególności podał do wiadomości reprezentacyi powiatowych ażeby umożliwić im wyrażenie zdania o tym projekcie.

VI Sejm wzywa rząd, by w najkrótszym czasie ustawodawczo unormował wynagrodzenie ze skarbu państwa gminom za sprawowanie przez zwierzchności gminne agend poruczonego zakresu działania.

P. Jaworski oświadcza następnie, że gdyby wniosek p. Dunajewskiego wzięto za podstawę obrad, będzie sprzeciwiał się jak najmocniej, by o przedłożenie ustawy wzywać rząd, choćby w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Tu idzie o rzecz najważniejszą, o powagę naszego kraju, by nam nie powiedziano: oto kraj, który zawsze upomina się o rozszerzenie autonomii a trzydzieści lat nie potrafił skleić reformy ustawy gminnej, a gdy już uznał potrzebę, to nie mogąc zrobić sam, udał się z prośbą do rządu. Gdyby odjąć poruczony zakres działania gminom to prawdopodobnie wójci lepiej wykonywaliby §. 27 ustawy gminnej. Za czynności, które dziś tworzą poruczony zakres działania, wszakże rząd został sowicie wynagrodzony, wszakże wziął w naszym kraju jedną trzecią część indemnizacyi. Mówca zapowiada, że będzie wnosił rezolucyę, aby za poruczony zakres działania rząd płacił gminom.

Po przemówieniach pp. hr. Dzieduszyckiego i Pogonowskiego, który popierał wnioski p. Jaworskiego, zabrał głos p. Zaleski. Mówca nie zgadza się ani z wnioskiem p. Dunajewskiego, ani też ze zdaniem p. Jaworskiego, chociaż jest za tem, aby rząd płacił gminom za poruczony zakres działania i sądzi, że należy wezwać Wydział krajowy do przedłożenia projektu, a porozumienie Wydziału krajowego z rządem rozumie się samo przez się.

P. Merunowicz zauważa, że między dwoma prądami poseł Jaworski wskazał komisyi drogę pośrednią. Mówca bez porozumienia się przygotował wniosek niemal zgodny z wnioskiem p. Jaworskiego i prosi, aby wniosek jego udzielić referentowi. We wniosku tym domaga się mówca polecenia Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z rządem przygotował wnioski do zmiany ustawy gminnej w tym kierunku, iżby zapewnione zostało należyte wykonywanie przez gminy zadań administracyi publicznej, z zachowaniem indywidualności i wzajemnej niezależności gmin miejscowych i obszarów dworskich, bez tworzenia osobnej w tym celu organizacyi ciał wyborczych i bez pomnażania liczby instancyj administracyjnych. Mianowicie Wydział krajowy zbada, czy nie należałoby utworzyć nową organizacyę autonomiczną dla kilku gmin i obszarów dworskich zbiorową, w celu sprawowania zadań policyi miejscowej, albo też, czy tworzenie owych okręgów zbiorowych dla spraw policyi miejscowej nie miałoby być dokonywane fakultatywnie, t. j. w miarę uznanej konieczności przez władze administracyjne, albo wreszcie, czy przez odpowiednią zmianę ustawy o reprezentacyi powiatowej przez ustanowienie przy Wydziałach powiatowych organów specyalnych do nadzorowania służby policyi miejscowej po gminach, nie dałoby się osiągnąć poprawy stosunków porządku publicznego, tudzież bezpieczeństwa osób i mienia po gminach; wnioski Wydziału krajowego mają uwzględniać według możności opinie i życzenia reprezentacyj powiatowych.

Jeżeli zaś byłoby projektowanem tworzenie nowej organizacyi zbiorowej dla spraw policyi miejscowej (okręgów gminnych, gmin zbiorowych), w takim razie dołączy Wydział kraj także plan terytoryalnego podziału powiatów na te okręgi, złożony na podstawie opinii Wydziałów powiatowych i starostw, z możliwie jak najdalej idącem uwzględnieniem życzeń interesowanych gmin i obszarów dworskich. Wydział krajowy zbada również, w jakiej mierze Rząd byłby skłonny przy ewentualnem tworzeniu nowej organizacyi dla spraw zarządu miejscowego przenieść na nią także wykonywanie pewnych obowiązków tak zwanego poruczonego zakresu działania i o ile państwo przyczyniłoby się w takim razie do kosztów utrzymania tej nowej organizacyi.

P. Bojko zabiera głos tylko, aby p. Jaworskiemu podziękować, który mu ze serca przemówił. Jak Rady powiatowe zaczęły się zajmować drogami, to wówczas drogi się poprawiły. Wszystkoby inne się poprawiło, gdyby Wydziały powiatowe tem się zajęły.

P. Górski przemawia przeciw wnioskom p. Jaworskiego i przeciw zasięganiu zdania Rad powiatowych.

Zdaniem mówcy, ubliża to powadze Sejmu, który powołany jest do decyzyi w tej sprawie; czemu nie iść dalej, może pytać o to gminy wszystkie, a może zarządzić powszechne głosowanie? Sejm może polegać na zdaniu ankiet ludzi fachowych, ale nie może być zawisłym od orzeczenia innych ciał niższego rzędu. Nie może wyobrazić sobie, żeby Wydziały powiatowe mogły sprostać zadaniu poprawienia i przeprowadzenia prawidłowego urzędowania dzisiejszych gmin w każdym kierunku. Oświadcza się wreszcie za zwrotem kosztów poruczonego zakresu działania.

P. Jaworski odpowiada p. Górskiemu, że okoliczność, iż w innych krajach łączono gminy przymusowo, nie jest argumentem, aby to i dla naszego kraju było odpowiedne. Mówca musi się zastrzedz przeciw temu, aby pytanie Rad powiatowych o opinię ubliżało Sejmowi. Jeżeli Rady powiatowe ten pośredni czynnik między Sejmem, Wydziałem kraj. i gminami nie będą pytane o opinię, jakże potem mają spełniać obowiązki na nie nałożone. Mówca zastrzega się także stanowczo przeciw pojęciu, jakoby Rada powiatowa z wyboru pochodząca, zaszczycona zaufaniem wyborców była ciałem mniej poważnem od zaproszonej ankiety. W końcu wyjaśnia mówca bliżej sprawę wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania.

P. Romer stwierdza, że wszyscy zgodnie przyznali, iż poprawa jest potrzebna. Zarzutu tu nie ma ani dla gmin, ani dla obszarów dworskich, tylko jesteśmy zdania, że dzisiejsze gminy i obszary dworskie mimo najlepszych chęci zadaniu podołać nie mogą i dlatego staramy się utworzyć organizacyę, któraby mogła temu zadaniu sprostać. Mówca oświadcza się za gminami zbiorowemi.

P. Michałowski przemawiał w obronie wniosku p. Dunajewskiego.

W głosowaniu wniosek p. Bojki o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem JE. p. Dunajewskiego jednogłośnie upadł, poczem wybrano referentem dla tego przedmiotu p Wojciecha Dzieduszyckiego.

* * *

Reprezentacya miasta Żółkwi wniosła do Sejmu memoryał w sprawie utworzenia sądu obwodowego w tem mieście. Wobec zbyt wielkiego obszaru zajętego granicami sądu krajowego we Lwowie i wobec wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej, w sferach kompetentnych podniesioną została sprawa utworzenia drugiego trybunału pierwszej instancyi w okręgu lwowskim. Gdy myśl utworzenia tej instytucyi w Rawie zaniechaną została, pozostają jako miejscowości w których nowy sąd okręgowy utworzony być może, miasta: Sokal i Żółkiew. W każdym razie z tych dwóch miast Żółkiew zasługuje przedewszystkiem na uwzględnienie, jak powiada memoryał.

Przemawiają za tem przedewszystkiem względy geograficzne. Gdyby z okręgu sądu krajowego lwowskiego wyłączono powiaty sądowe: Bełz, Mosty wielkie, Niemirów, Rawa ruska, Sokal, Uhnów i Żółkiew, liczące ogółem 243 000 dusz, zaś z rozległego okręgu sądu obwodowego w Złoczowie powiaty: Busk, Kamionka strumiłowa i Radziechów, razem 97.000 dusz, — okręg sądu kraj. lwowskiego liczyłby 361.417, a okręg sądu obwodowego złoczowskiego 307.257, zaś nowy sąd obwodowy w Żółkwi liczyłby 340.670 mieszkańców i leżałby prawie w środku obwodu sądowego.

Historyczne znaczenie Żółkwi, względy lokalne — jak to, iż Żółkiew jest już siedzibą okręgowej Dyrekcyi Skarbu, ma garnizon złożony z całego pułku konnicy, a wkrótce mieć będzie gimnazyum, wreszcie wielka ilość mieszkań prywatnych, oraz potrzebnych na tymczasowe pomieszczenie sądu ubikacyi, i łatwość komunikacyi, gdyż z miejscami, mieszczącemi sądy powiatowe, któreby zostały do żółkiewskiego sądu obwodowego przydzielone — łączą miasto linie kolejowe, wszystko to przemawia za utworzeniem nowego sądu okręgowego w Żółkwi. Dodać jeszcze należy, że gmina miasta Żółkwi wyrażała w petycyach do Sejmu i do Rządu wszelką gotowość do poniesienia jak najdalej idących ofiar, celem ułatwienia budowy dla nowego Trybunału i dostarczenia potrzebnych ubikacyi.

SEJM.

(*Dokończenie 12 posiedzenia z dnia 23 stycznia.*)

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przyjęto w debacie szczegółowej całą ustawę gminną, dla miast nie objętych ustawą z 13 marca 1889 i dla miasteczek. Ustawa ta była już uchwalona przez poprzedni Sejm, lecz nie otrzymała sankcyi cesarskiej z powodu niektórych usterek stylistycznych. Obecnie usterki te usunięto. Najważniejsze postanowienia tej ustawy są między innemi te, że wprowadza ona w tych gminach, w których obowiązywać będzie sześcioletni okres wyborczy, tudzież, że w razie gdyby reprezentacya gminna okazała się niezdolną do sprawowania policyi miejscowej, polityczna władza państwowa za zgodą Wydziału powiatowego ma prawo na koszt gminy mianować komisarza dla sprawowania całej policyi miejscowej lub jej części.

Przy dyskusyi nad ustawą wprowadczą, t. j nad kwestyą, które miasta i miasteczka obowiązywać ma ta ustawa, uchwalono na wniosek p. Wodzickiego przekazać ponownie komisyi rozpatrzenie i rewizyę spisu miast z poleceniem zdania sprawy na następnem posiedzeniu. Co do niektórych miast podnosili bowiem pp. Trzecieski, Jabl, Żardecki i Borkowski wątpliwości, czyli one mogą być objęte tą ustawą, ze względu na to, iż są bardzo małe.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

P. Edward Jędrzejowicz odpowiedział na interpelacyę p. Styły i towarzyszy do Wydziału krajowego w sprawie budowy dróg z Wadowic do gościńca rządowego Kęcko-Oświęcimskiego, iż Wydział krajowy przyrzekł Wydziałom powiatowym w Białej i Wadowicach subwencyi udzielić, jeżeli zastosują się do przepisanych warunków.

Odczytano złożone wnioski i interpelacye.

P. Kramarczyk i tow. interpelują p. komisarza rządowego o zniesienie nakazu niszczenia mięsa i słoniny z nierogacizny węgrowatej.

P. Okuniewski i tow. interpelują p. komisarza rządowego z powodu rzekomych nadużyć starosty w Żydaczowie, popełnionych przy wyborach.

P. Winniczuk i tow. interpelują p. komisarza rządowego w sprawie poboru soli surowicy w pow. Stanisławowskim.

P. Zdzisław Tarnowski i tow. stawiają wniosek wezwania rządu o utworzenie sądu obwodowego w Tarnobrzegu.

P. Męciński i tow. interpelują p. komisarza rządowego, kiedy rząd zadość uczyni życzeniu Sejmu w sprawie trudności stawianych przy rewersach demolacyjnych i zakazu budowy w rejonach fortyfikacyjnych.

* * *

24 stycznia.

13-ste posiedzenie otworzył marszałek o godzinie $10^1/_2$, — poczem sekretarz odczytał szereg petycyi. P. hr. Borkowski poparł petycyę gminy Oleksińce, p. Karol Dzieduszycki petycyę gminy Tuchla o subwencyę celem ochrony przed zagrażającą powodzią, p. Barwiński petycyę gminy Podkamień w powiecie Brodzkim.

Przystąpiono do porządku dziennego.

P. Zdzisław Tarnowski popiera swój wniosek o utworzenie sądu obwodowego w Tarnobrzegu. Podniósł, że w okolicach między Wisłą a Sanem jest tylko jeden sąd obwodowy w Rzeszowie. Dość spojrzeć na kartę geograficzną, by zrozumieć, że to nie wystarcza, a wobec przyszłej procedury cywilnej, wymiar sprawiedliwości będzie ogromnie utrudnionym Tarnobrzeg jest najodpowiedniejszem miastem na utworzenie nowego sądu.

Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi sanitarnej o potrzebie rozszerzenia szpitala powszechnego w Rzeszowie. Potrzeba mianowicie koniecznie wybudować osobny dom na pomieszczenie chorych zakaźnych. Gmina Rzeszowa oświadczyła gotowość wybudowania takiego domu kosztem 8090 zł. pod warunkiem, że za ten dom otrzymywać będzie czynsz dodatkowy 400 zł. rocznie. — Komisya wnosi, aby zgodzić się na tę propozycyę, co też uchwalono.

Następnie na wniosek komisyi sanitarnej zezwolono na rozszerzenie szpitala powszechnego w Białej kosztem 3 405 złr. 38 ct.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o zakładach naukowych rolniczych, o gorzelni, folwarku i eksploatacyi torfu w Dublanach.

Komisya stawia następujące wnioski:

I Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych zakładach rolniczych w Dublanach, tudzież o gorzelni i folwarku dublańskim.

II. Sejm uchyla dotychczasowe postanowienia o przyznawaniu dodatków pięcioletnich członkom grona nauczycielskiego szkoły wyższej dublańskiej i rozporządza co następuje:

Dodatek pięcioletni nadaje Wydział krajowy każdemu z członków grona nauczycielskiego krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach podług stopy oznaczonej etatem płac, skoro tenże pełnił na jednej i tej samej posadzie służbę przez pięć lat nieprzerwanie. Dodatek pięcioletni nie może być udzielony na tej samej posadzie częściej jak 5 razy, t. j. za 25 lat nieprzerwanej służby. Dodatek ten stanowi część płacy i będzie doliczony do stałej płacy przy wymiarze emerytury.

Służba pełniona przy innych szkołach niekrajowych, chociażby przyjęta była do emerytury nie będzie policzoną przy wymiarze dodatku pięcioletniego.

III. Sejm ustanawia następujący etat administracyjny w szkołach rolniczych dublańskich: a) Kasyer rachmistrz otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę 1 200 zł., dodatek pięcioletni 150 zł.; b) Sekretarz w biurze dyrekcyi otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę 1 000 zł., dodatek pięcioletni 120 zł.

Funkcyonaryusze ci są urzędnikami krajowymi z prawami objętemi ustanową służby krajowej i statutem emerytalnym.

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył stanowczy wniosek w celu zaradzenia brakowi pomieszkań dla pp. profesorów dublańskich.

P. Krzysztofowicz wyraził życzenie, by rozszerzono stacyę doświadczalną przy eksploatacyi torfu w Dublanach. Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński czyni uwagę, że byłoby to połączone z wielkiemi kosztami zwłaszcza, że teraz ma się utworzyć stacya doświadczalna rolnicza przy uniwersytecie Jagiellońskim.

P. Smolka jako rektor uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadamia, że sprawa ta jest w toku i uzyskała poparcie ministerstwa rolnictwa.

Wnioski komisyi przyjęto.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, tudzież o krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopii w Gródku. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, upoważniono Wydział krajowy do przedsięwzięcia rozmaitych adaptacyi w budynkach szkolnych i do nabycia lub wydzierżawienia około 30 morgów gruntu w Horodence, celem dostarczenia tamtejszej szkole objektu gospodarczego.

Na wniosek komisyi prawniczej, odmówiono żądaniu sądu powiatowego m. del. w Krakowie o zezwolenie na sądowe ściganie p. Franciszka Wójcika za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, popełnione przez to, że 22-go grudnia 1895 zwołał do budynku szkolnego w Wyciążach zgromadzenie włościan, a nie zawiadomił o tem starostwa w Krakowie.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności krajowej komisyi przemysłowej w zakresie szkół i warsztatów zawodowych.

Wydziałowi krajowemu otwarto kredyt 6 500 złr. na umieszczenie naukowego zakładu stolarskiego w Kalwaryi Zebrzydowskiej, polecono mu stabilizować Stanisława Anczyca na posadzie kierownika i nauczyciela krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie, Franciszka Daniszewskiego na posadzie nauczyciela rysunków w krajowej szkole tkackiej w Krośnie, Bazylego Pyptiuka na posadzie kierownika i instruktora w warsztacie tkackim w Łańcucie a Stefana Skrypniczuka na posadzie instruktora w szkole garncarskiej w Kołomyi.

Wreszcie polecono Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził studya i zebrał materyały mogące posłużyć do ułożenia programu zakładania szkół zawodowych i taki program we właściwym czasie Sejmowi przedłożył i aby w porozumieniu z krajową komisyą przemysłową zbadał, czy można zaprowadzić przemysłowe kursa wędrowne i dla jakich kategoryi przemysłu.

W końcu wezwano rząd, aby na rzecz utrzymania szkół zawodowych w kraju przyznał wyższe dotacye.

Petycyę kółka rolniczego w Radziechowie o przyznanie nauczyciela koszykarstwa na koszt kraju na przeciąg dwóch lat od 1 sierpnia 1896 odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Petycyę mieszkańców gminy Medenice i innych gmin powiatu sądowego medenickiego o utworzenie okręgu sanitarnego z siedzibą lekarza okręgowego w Medenicy, odesłano do Wydziału krajowego do zbadania.

Petycyę Izby lekarskiej w Krakowie o rewizyę ustawy z dnia 2 lutego 1891 o lekarzach miejskich w większych miastach Galicyi objętych ustawą z dnia 13 marca 1889, odesłano do Wydziału krajowego celem zbadania i przedłożenia jak najprędzej swoich wniosków w tej sprawie.

Petycyę o zaliczenie miasta Rohatyna do 3 klasy płac nauczycielskich, odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i załatwienia.

Petycyę Rady szkolnej miejscowej wraz z Radą gminną w Nisku o przyznanie nauczycielom 5-klasowej szkoły w Nisku płacy, jaką pobierają nauczyciele w miasteczkach, odesłano do Wydziału krajowego do możliwego uwzględnienia.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Wydziału powiatowego w Sokalu o podwyższenie subwencyi na budowę dróg powiatowych z 7.000 zł. na 12 000 zł. Wniosek komisyi brzmiał: petycyę odstępuje się Wydz. kraj. do załatwienia.

P. Kraiński stawia wniosek dodania słów: „i możliwego uwzględnienia", lecz Sejm przychylił się do wniosku komisyi.

Petycyę dwudziestu kilku obszarów dworskich, gmin i właścicieli folwarków w powiecie Kołomyjskim o subwencyę na budowę mostu na Prucie i rekonstrukcyę drogi z Pererowia do Mykietyniec odstąpiono Wydziałowi krajowemu, celem porozumienia się z Wydziałem powiatowym w Kołomyi. W ten sam sposób załatwiono petycyę pięciu gmin powiatu tarnobrzeskiego o budowę dróg z Gorzyc do Chwałowiec.

Na wniosek komisyi drogowej odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwie przychylnego załatwienia petycyę asystenta technicznego o przyjęcie mu lat spełnionych w służbie krajowej do emerytury.

Petycyę Stanisława Darowskiego o reaktywowanie go na posadę konduktora dróg krajowych, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Petycyę Zwierzchności gminnej miasta Starego Sącza, o założeniu w tem mieście c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego, odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia.

Petycyę gminy miasta Alwerni o utworzenie tamże sądu powiatowego, odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Nastąpiło trzecie czytanie ustawy gminnej dla miast nieobjętych ustawą z 13 marca 1889 i znaczniejszych gmin w Galicyi.

Sprawozdawca p. Fruchtmann odczytał poprawiony spis gmin, które podlegać mają tej ustawie.

Wykaz ten obejmuje wedle propozycyi komisyi następujące miejscowości: Andrychów, Baryż, Baranów, Bełz, Biecz, Biały Kamień, Błażowa, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borszczów, Brzozów, Brzostek, Brzesko, Budzanów, Bursztyn, Busk, Chrzanów,

Chodorów, Chorostków, Chyrów, Ciężkowice, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Delatyn, Dębica, Dolina, Dobczyce, Dobromil, Dobrotwór, Dukla, Gliniany Grzymałów, Grybów, Halicz, Horodenka, Husiatyn, Jagielnica, Janów (powiat Gródek), Jaryczów nowy, Jazłowiec, Jordanów, Kalwarya, Kałusz, Kańczuga, Kamionka strumiłowa, Kęty, Kolbuszowa, Komarno, Kozowa, Kopyczyńce, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Leżajsk, Lisko, Limanowa, Lubaczów, Łańcut, Łopatyn, Maków, Mielec, Mielnica, Mikulińce, Mikołajów (p. Żydaczów), Mościska, Monasterzyska, Mosty wielkie, Muszyna, Myślenice, Nadwórna, Niepołomice, Niemirów, Nisko, Niżankowice, Nowy Targ, Oświęcim, Ottynia, Peczeniżyn, Pilzno, Piwniczna, Pomorzany, Podwołoczyska, Podhajce, Przeworsk, Przemyślany, Radymno, Radziechów, Rawa ruska, Radomyśl (powiat Mielec), Rohatyn, Ropczyce, Rożniatów, Rozdół, Rozwadów, Rudki, Rudnik (powiat Nisko), Rymanów, Sasów, Sądowa Wisznia, Sędziszów, Sieniawa, Skała, Skałat, Skawina, Skole, Sokołów (powiat Kolbuszowa), Strzyżów, Stary Sącz, Starasól, Stare miasto, Sucha, Szczakowa, Szczerzec, Tarnobrzeg, Tłumacz, Tłuste, Tuchów, Turka, Tyśmienica, Tyczyn, Uhnów, Ustrzyki dolne, Wilamowice, Wiśnicz nowy, Wojnicz, Załoźce, Zabłotów, Zator, Zaleszczyki, Zbaraż, Żurawno, Żydaczów, Żywiec.

P. Gnoiński zażądał, aby także gminę Olesko zamieszczono w tym wykazie.

P. Gołuchowski wniósł poprawkę, aby z tego spisu wyłączyć miejscowości Chorostków i Kopeczyńce, a P. Jahl żądał umieszczenia w spisie Pruchnika i Głogowa (pow. Rzeszowski).

P. Wojciech Dzieduszycki sprzeciwił się wszelkim poprawkom. Potrzeba bowiem najprzód przekonać się, jak te gminy, które obowiązywać będzie ustawa niniejsza, podołają ciężarom na nie włożonym, a potem dopiero w miarę rozwoju i wzrostu dobrobytu kraju będzie można liczbę tych miejscowości powiększać.

Wniosek komisyi przyjęto wraz z poprawkami pp. Gnoińskiego i Gołuchowskiego, odrzucono zaś poprawkę p. Jahla.

Całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu i uchwalono następującą rezolucyę:

Zważywszy, że według postanowień ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 i nowo uchwalonej ustawy gminnej dla 30 miast, specyalne sprawy ludności izraelickiej załatwiane być mają przez zwierzchności religijne tej ludności, a zatem przez reprezentacyę li tylko przez ludność izraelicką wybieraną, zaś specyalne sprawy ludności chrześcijańskiej zawiadywane być mają przez chrześcijańskich członków Rady gminnej, w których wyborze biorą udział także wyborcy izraeliccy;

zważywszy, że postanowienia takie tworzą zasadniczą nierówność w traktowaniu specyalnych spraw ludności chrześcijańskiej i takichże spraw ludności izraelickiej;

zważywszy dalej, że nierówność ta zasadniczo usprawiedliwić się nie da i w danym razie mogłaby za sobą pociągnąć skutki nieprzyjazne z duchem i zamiarami ustawy;

zważywszy nareszcie, że usunięcie tej nierówności wymagałoby daleko sięgającej zmiany w ustroju reprezentacyjnym gminy i dlatego właśnie dorywczo uchwalić się nie da:

Sejm poleca ponownie Wydziałowi krajowemu aby zbadał, jakie zmiany poczynićby należało w postanowieniach krajowego ustawodawstwa gminnego, co do sposobu zawiadywania specyalnemi sprawami ludności chrześcijańskiej i ludności izraelickiej i aby porozumiawszy się w tym przedmiocie z Rządem, na następnej sesyi sejmowej wnioski swoje Sejmowi przedłożył.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i odczytano interpelacye.

P. Data i towarzysze interpelowali Wydział krajowy, czy posiada dokładny inwentarz wszystkich majątków gminnych i czy każda zmiana jest w nim uwidoczniona.

P. Wójcik i towarzysze interpelowali komisarza rządowego w sprawie rzekomego nadużycia, popełnionego przez komisarza starostwa w Krakowie, p. Dobrowolskiego, w sprawie zasądzenia i uwięzienia włościanina z gminy Wyciąż, Jana Miecika.

P. Ostapczuk interpeluje komisarza rządowego w sprawie zakazu odbycia zgromadzenia włościańskiego w Zbarażu, a p. Nowakowski w sprawie nierozstrzygniętego dotychczas rekursu, wniesionego przed czterema laty przeciw wyborom gminnym w Niżankowicach.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10 rano.

Marszałek zawiadomił Izbę, że drugie czytanie projektu ustawy łowieckiej zamieści na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia.

KRONIKA.

Lwów 24 stycznia.

Deputacya ruska do cesarza. Wszystkich księży gr.-kat. z archidyecezyi lwowskiej, którzy wzięli udział w deputacyi ruskiej do Cesarza, wezwano przed komisyę konsystorską, której przewodniczy ks. kanonik Bielecki.

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. archidyecezya lwowska: Kooperatorem przy kościele św. Antoniego we Lwowie zamianowany został Ojciec Sergiusz Michna z Zakonu OO. Bernardynów w miejsce O. Dominika Górskiego, przeniesionego do Dukli. Jarysdyecezya ... O. Józef Jelinek ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.

Dyecezya przemyska: Instytucyę kanoniczną na kanonię przy kapitule katedralnej otrzymał ks. Józef Stachyrak, spirytualny seminaryum duchownego. Przeniesieni księża wikaryusze: G. Kraus z Gorlic do Korczyny, F. Bielawski z Korczyny do Grębowa, B. Święjkowski z Grębowa do Gorlic.

Dyecezya tarnowska: Odznaczony R. i M. ks. Walenty Gadowski, katecheta przy semin. naucz. w Tarnowie. Prezentę na probostwo w Łapczycy otrzymał ks. Antoni Ptaszkowski. Administratorem w Jakubkowicach ustanowiony ks. Tomasz Stolarczyk. Konkurs na probostwo w Jakubkowicach rozpisany do 12 lutego br.

Srebrne monety zławkowe po 10 centów i po 5 centów waluty austryackiej wychodzą z dniem 31 grudnia 1896 z prawnego obiegu i dlatego mają być przyjmowane w prywatnym obiegu również tylko do 31 grudnia 1896 włącznie w wartości nominalnej, a względnie w wartości waluty koronowej. Stosownie do art. XI ust. 2 z 2 sierpnia 1892 (Dz. p. Nr. 126), tj. licząc 20 hellerów za 10 ct, a 10 hellerów za 5 ct. a. w.

Natomiast wszystkie ck. kasy i urzędy przyjmować będą wspomniane monety przy wszelkich wpłatach, jakoteż w drodze wymiany do końca grudnia 1898 w ich wartości nominalnej, względnie wedle wartości waluty koronowej, t. j. 20 hellerów za sztukę 10-centową i 10 hellerów za sztukę 5-centową, a to przy wpłatach do wysokości 5 złr., zaś przy wymianie bez ograniczenia.

Publiczność winna więc przestrzegać powyższego terminu, gdyż po upływie tego wspomniane monety srebrne utracą wartość pieniężną i ustanie obowiązek Państwa do ich wymiany.

Aresztowanie egzekutora podatkowego. W Zborowie aresztowano z polecenia prokuratoryi egzekutora podatkowego Tadeusza Progurewicza za sprzeniewierzenie znacznej kwoty na szkodę kontrybuentów, przeważnie włościan. Aresztowany do winy się przyznał.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił zasądzoną przez trybunał tutejszy na karę śmierci Hrywę Berger, która w lutym 1895 r. z powodu nędzy zabiła swą 11-miesięczną córeczkę. Najwyższy trybunał zamienił karę na 15 lat ciężkiego więzienia.

Kradzież karawanu. W Wiedniu skradziono z podwórza jednego z zakładów pogrzebowych karawan wraz z końmi.

Jeneralny sprawozdawca budżetu p. Madeyski wziął z powodu choroby urlop czternastodniowy i samo przez się złożył referat budżetowy. Komisya budżetowa wybrała p. Pinińskiego sprawozdawcą budżetu.

Z Towarzystw. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 29 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym wniosek w kwestyi odczytów popularnych i wykład profesora J. Zacharyewicza „O restauracyi bożnicy we Lwowie na placu Rybim“.

Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 25 bm. o godzinie 6 na uniwersytecie. Na porządku dziennym odczyty dra L. Finkla: Konfesya podana na sejmie w r. 1555 i dra A. Prochaski: Dążenia do unii cerkiewnej za króla Jagiełły.

Z Berlina piszą: Książę pruski Fryderyk Leopold, który był przed niedawnym czasem pogniewał się z cesarzem i miał po odsiedzeniu aresztu domowego wyjechać wraz z żoną za granicę, podróż swą na kilka dni odłożył. Uważają to za znak, że pomiędzy nim a cesarzem przyszło do zgody. Książę Fryderyk weźmie udział w uroczystościach dworskich, które się w Berlinie po ukończeniu żałoby odbędą. Cesarz Wilhelm brał rok rocznie udział w regatach angielskich w Cowes. Tego roku cesarz na regaty nie przybędzie. Za powód tej nieobecności cesarza, który regaty bardzo lubi, podają dzienniki naprężone stosunki cesarza z królową Wiktoryą. Ani królowa ani publiczność angielska nie zapomną cesarzowi tak prędko owej depeszy, którą był wysłał do ministra transwalskiego Kruegera.

Z Białegokamienia piszą nam, że bawiącemu tam Krakowianinowi panu Piotrowi Krokiewiczowi udało się w okolicznych górach odkryć obfite pokłady kredy. Celem eksploatacyi tej kredy zawarł szczęśliwy odkrywca umowy z właścicielami tych pokładów: pp. Józefem Schneidrem i Wiktorem Jasińskim. Eksploatacya ma się odbywać na wielkie rozmiary, głównym zaś celem będzie wprowadzenie czystego i zdrowego artykułu do wyrobu wody sodowej. Pokłady te są w pobliżu stacyi kolejowych Złoczów i Ożydów; przeto spodziewać się należy, że przemysł nasz w tych okolicach znacznie się ożywi i podniesie.

Bawełna z drzewa. Zadziwiającem jest zaiste, do czego dochodzi chemia w usługach ludzkiego przemysłu! Oto fabrykują już sztuczną bawełnę i to ze zwykłego drzewa. Drzewo oczyszcza się starannie z kory i za pomocą ruchu poziomego koła, zaopatrzonego w wielką ilość nożów, rozdziera się je na bardzo małe i cienkie wióry, które potem przechodzą na 10 godzin do pralni i są tam wystawione na działanie pary wodnej. Teraz dodaje się silnego roztworu natrium i rozgrzewa się to wszystko silnie i pod wielkiem ciśnieniem, przez co masa drzewna zamienia się w czystą celulozę, tj. w materyę, która także i czystą bawełnę tworzy. Ażeby uzyskanej celulozie nadać większą wytrzymałość, dodaje się do niej nieco olejku rycynowego, kazeiny i żelatyny. Potem wyciska się materyę w nitki i zwija na zwijadła, a w tym stanie można celulozę zupełnie tak samo obrabiać, jak prawdziwą bawełnę. Koszta wyrobu tej sztucznej bawełny są bez porównania niższe, aniżeli koszta bawełny naturalnej, a przytem sztuczna bawełna nie jest bynajmniej falsyfikatem o mniejszej wartości, gdyż tak jak naturalna jest ona czystą celulozą.

Samobójstwo. Dziś w nocy Herman Mandel, kupiec, mieszkający przy ul. Żółkiewskiej l. 23, wypił sporą ilość witryolu. Pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło chorego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy do szpitala. Powodem samobójstwa miały być straty majątkowe.

Zmarli. Adolf Byk, prezydent Izby handlowej w Brodach. Kasper Molęcki, fabrykant pierników w Krakowie.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 1° R., w poł. + 1° R. Bar. 770. Podnosi się. Śnieżyca.

Z karnawału.

Ludzkość, dla zasłużonych pragnąc być łaskawą,
Podobno ustaliła bardzo mądre prawo,
Że kobieta naiwna i mężczyzna, który
Prowadzi na zabawach polki i mazury,
Zdobywszy z wielkim trudem publiczności względy,
Powinni dożywotnie piastować urzędy.

Teatr. Dziś w piątek „Szczęście w zakątku“, sztuka w 3 aktach Sudermana. Jutro w sobotę „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Występ Gemmy Bellincioni i Ignacego Wahrmuta. W niedzielę południu „Wesoły Ignaś“, krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindaua i Krenna, wieczór „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach Z. Krzywdzica.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Nie zwykliśmy ubierać w słowa naszego zachwytu, gdyż one, przynosząc utarte wyrażenia, zazwyczaj dają niedokładne wyobrażenie o rzeczy tym, którzy sądu trzeźwego pragną, zatem prawdziwym znawcom muzyki. Mamyż uczynić wyjątek co do występu Gemmy Belincioni? Mimowoli zdaje się, że to uczynimy i mając na ustach słowa krytyki, nie zdołamy ukryć najwyższego zajęcia, częstokroć zachwytu, w jaki zjawienie się tej śpiewaczki na naszej scenie niejednokrotnie nas wczoraj uprawiło. Głos p. Belincioni jako materyał nie imponuje, jest wprawdzie silny w średnicy, o zabarwieniu ciemnem mezzosopranowem, ale górne jego tony są bardzo często cienkie, ścieśnione i nie mają efektownego resonansu. Głos ten aż nadto charakterem swym wskazuje partye, w których może działać potężnie i porywająco. Wczoraj zaś traktowała śpiewaczka koloraturę, ile jej tam w pierwszym akcie było, jak w ogóle i sam śpiew dla śpiewu, niemal od niechcenia. „Arye“ i ich wykończenie pozostawiały ją dość niewzruszoną; leżą one po za obrębem jej potęgi i śpiewane były niemal obojętnie i bez troski o wygląd, bez pretensyi, by się podobały. Stąd to cały pierwszy akt, z wyjątkiem recititativu ku końcowi, nie czynił zbyt silnego wrażenia.

Aktem drugim jednakże skruszyła nas, dając niezrównany w swej sile obraz walki wewnętrznej. Wybór między stawianym jej przed oczy obowiązkiem a miłością, myśl utraty Alfreda, bunt serca, które nie ma siły na taką ofiarę, ugięcie kolan przed łamiącą koniecznością, cicha rozpacz w chwili, gdy wyrzec się musi wszystkiego, co posiadała najdroższego, podpisanie wyroku śmierci powolnej, ale nieubłaganej na siebie samą — wszystko to posiadało bardzo wiele prawdy w grze i w śpiewie, czerpało natchnienie z głębi uczucia i serca szlachetnie bijącego. Akt czwarty, w którym dramat dobiega do przewidzianego końca, posiadał w grze artystki niezwykle pięknie pojęte miejsca. Ostatnie chwile, owo widzenie zaświatowej szczęśliwości, było niezrównanie pochwycone.

By tak działać, artystka wyzyskała cały niewyczerpany swój zasób środków, naginała całą operę do swych celów. Nie czyniło wówczas szkody muzyce wysuwanie słowa na plan pierwszy, nadanie mu prawdziwszego akcentu. Pożegnaniu z Alfredem (akt II), genialnie pojętemu, nadała nawet więcej wyrazu i piękności, niż rzeczywiście posiada i wywołała rozrzewnienie niebywałe, któremu oprzeć się w sali nikt nie zdołał.

Wyborny śpiew p. Szymańskiego (Germonta) utrzymał się całkowicie w swych prawach.

P. Rosatti w duetach z Violettą dość nieszczęśliwy, w akcie II (arya) i III był dobry.

M. Sołtys.

* **„Grzmot.“** Pod tym tytułem poczęło wychodzić we Lwowie katolickie pismo robotnicze, którego pierwszy numer mamy przed sobą. Znajdujemy w niem wiązankę artykułów, napisanych językiem przystępnym dla tych warstw, dla których to pismo przeznaczone, a opartych na gruncie szczerze religijnym i narodowym. Bardzo energicznie walczy to pismo w obronie odpoczynku niedzielnego, a prócz wielu spraw bieżących omawia projektowany strejk zecerów. Cena jest bardzo przystępna: rocznie 2 zł., a Towarzystwa 1 zł. 50 ct.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 grudnia.

(Z.) Przy słabym zresztą obrocie panowała dziś zwyżkowa tendencya od początku aż do zamknięcia targu. Już wczoraj w wieczornym obrocie na giełdach zagranicznych utorowała ona sobie drogę, a dziś przeszczepiła się i do nas. Wiadomości tym razem, jak się zdaje, o rzeczywistych zwycięstwach wojsk hiszpańskich na Kubie wywołały w Paryżu i Londynie bardzo dobre wrażenie i poprawiły kurs renty hiszpańskiej, a mowa angielskiego ministra Chamberlain'a także utwierdziła przyjazną tendencyę giełdy. U nas mieliśmy nadto specyalny motyw zwyżkowy, a było nim postanowione już zniżenie stopy procentowej przez bank austro-węgierski z 5 na 4½ pct. Wolna od podatku rezerwa banku wzrosła aż do 30 milionów, wobec czego spekulanci giełdowi mają nadzieję, że w najbliższych tygodniach wolni będą od kłopotów w wystaraniu się gotówki. Bardzo znaczna zwyżka panowała dziś w węgierskich akcyach kredytowanych i w akcyach trzech największych przedsiębiorstw elektrycznych, tj. międzynarodowego, austryackiego i węgierskiego. Rozeszła się bowiem pogłoska, że pod egidą węgierskiego Zakładu kredytowego mają te trzy przedsiębiorstwa zawrzeć kartel. Zupełnie zaniedbany był targ walorów kolejowych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 361·—, węgierskie 414·50, Anglobanki 167·75, Uniony 293·25, Bankvereiny 142·50, Länderbanki 240·20, Ludwiki 220·25, Czerniowieckie 288·50, Elbethale 276·25, Renta papierowa 100·45, srebrna 100·85, austryacka złota 122·60, 4% austr. renta wal. kor. 100·50, węgierska złota 122·60, 4% węgierska renta wal. kor. 99·10, dukat 5·71—, 20-frankówka 9·63, marki 11·87, ruble 1·29.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 23 stycznia. Cukier surowy 14·90, loco Ołomuniec 13·75, Wiedeń 32·50. Cukier w kostkach 33.50. Spirytus loco Wiedeń 14.70. Nafta kaukazka, bez beczki loco Tryest transito 5, galicyjska loco Wiedeń 20, cesarska 21·50, amerykańska 22.75.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 23 stycznia. Pszenica na wiosnę zł. 7.40, na jesień 7.51. Obrót spokojny.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 23 stycznia. Urzędnicy kolejowi przedstawili się wczoraj nowemu ministrowi kolei żelaz. Guttenbergowi. W przemowie swej do urzędników zaznaczył minister, że jeżeli Cesarz mianował go ministrem kolei żel., pomimo, iż on jest wojskowym, to nie należy sobie tego faktu tem tłómaczyć, że nowy minister w zarządzaniu kolejami będzie stał głównie na militarnem stanowisku. Decydującym powodem, iż jego mianowano ministrem, była ta okoliczność, że pozostając przez dłuższy czas na stanowisku szefa kolejowego biura sztabu generalnego, miał sposobność poznać dość dobrze stosunki kolejowe w monarchii. Głównem zadaniem ministerstwa kolei pozostanie jak dotychczas w pierwszym rzędzie troska o zadowolnienie publiczności tak co do bezpieczeństwa ruchu osobowego, jak też co do tego, aby ruch towarowy rzeczywistym potrzebom odpowiadał. Dalej starać się będzie ministerstwo o to, ażeby handel i przemysł znajdowały silne poparcie w zdrowej polityce taryfowej, która zwłaszcza wywozowi ma być pomocną. Minister starać się będzie o rozszerzenie sieci kolejowej w tych krajach, gdzie tego stosunki handlowe państwa się domagają. Oczywiście uważać będzie przy budowaniu nowych kolei na to, aby interesa wojskowe były uwzględniane, bo koleje niezmiernie posiadają znaczenie dla obrony państwa.

Co się tyczy ruchu i taryf na kolejach prywatnych, to rząd starać się będzie o to, o ile to jest zgodne z ustawami, aby wpływ swój na nie wywierać. Atoli rząd we wszystkich kwestyach spornych pomiędzy państwem i kolejami prywatnemi postępować będzie najobjektywniej.

Wiedeń 24 stycznia. Cesarz posłał królowej angielskiej Wiktoryi, z powodu śmierci jej zięcia ks. Battenberga, telegram kondolencyjny.

Zadar 24 stycznia. Sejm został wczoraj otwarty. Marszałek Bulat podniósł w swem przemówieniu, że głównym celem jego przyszłej działalności będzie jak najsumienniejsze spełnianie obowiązków w obec narodu, — oraz, że z dniem dzisiejszym rozpoczyna się nowa era pokoju.

Namiestnik wita posłów i wyraża współczucie z powodu straty, jaką kraj poniósł przez śmierć Klaica, b. marszałka sejmu.

Paryż 24 stycznia. Książę Ferdynand bułgarski wyjechał do Cannes.

Rzym 24 stycznia. Według depesz otrzymanych przez ajencyę Stefaniego z Massawy, obiega tam pogłoska, że jenerał Baratieri zawarł z Menelikiem traktat pokojowy.

Weissenfels 24 stycznia. W kopalni Mariengrube pod Leoben eksplodował kocieł. Trzy osoby ranne.

Paryż 24 stycznia. Podczas obrad nad pożyczką tonkińską przyjęła izba prawie jednogłośnie porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie, i przeszła do debaty szczegółowej nad tą pożyczką.

Londyn 24 stycznia. Donoszą z Cowes, gdzie obecnie przebywa dwór angielski, że królowa Wiktorya miała noc niespokojną skutek wielkiego wrażenia, jakie śmierć ks. Battenberga spowodowała. Mimo to wstała królowa wczoraj rano o zwykłej porze i kazała sobie przedłożyć niektóre sprawy państwa.

Londyn 24 stycznia. Depesza z Natalu donosi, że Jameson i oficerowie należący do jego wyprawy wsiedli już na statek pocztowy, który już odpłynął do Anglii.

Wiedeń 24 stycznia. Wczorajsze posiedzenie sejmu dolno-austryackiego miało znowu przebieg burzliwy. Pod obrady przyszła sprawa stypendyów dla uczniów muzeum technologicznego w Wiedniu. Antysemita Schneider wystąpił przeciw muzeum w ogóle i twierdził, że ono z uczniów swych robi agitatorów politycznych. Mówca wzywał reprezentantów wielkiej posiadłości, aby ujmowali się za przemysłowcami, ponieważ po upadku przemysłu drobnego przyjdzie kolej na wielki.

Antysemita Steiner występował przeciw izbie handlowej, zarzucając jej, iż przy wyborach do niej dzieją się przekupstwa.

Pomiędzy marszałkiem sejmu a Steinerem przyszło do sprzeczki. Marszałek powiedział Steinerowi, gdy ten innemu mówcy przerywał wykrzykami, aby milczał. Na to odparł Steiner, iż żąda, aby go marszałek traktował z rewerencyą, że tak może marszałek przemawiać do swego oficyalisty, ale nie do niego.

Sprzeczka ta trwała czas jakiś, poczem stypendya dla uczniów izba większością głosów uchwaliła.

Berlin 24 stycznia. W parlamencie miała miejsce wczoraj burzliwa scena między Kardorffem, posłem należącym do stronnictwa konserwatywnego, a Barthem, posłem wchodzącym w skład stronnictwa wolnomyślnego. Przebieg awantury był następujący: Parlament obradował nad pozycyą budżetu, noszącą tytuł: „Urząd kanclerski“. Podczas obrad wniósł poseł Barth interpelacyę do kanclerza, zapytując go, co się dzieje z projektem zwołania międzynarodowej konferencyi w sprawie monetarnej? A gdy kanclerz Hohenlohe oświadczył, że nie może na razie dać odpowiedzi na to pytanie, gdyż jest to sprawa dyplomatyczna, wówczas Barth począł miotać impertynencye na obóz agrarny, utrzymując, że on dąży do przywrócenia srebru wartości monetarnej dlatego, iż jest na żołdzie amerykańskich właścicieli kopalń srebra. Na to oburzony do żywego odparł poseł Kardorff, że wolnomyślni, agitujący za złotem, są płatnymi ajentami Anglii. Powstała wrzawa. Barth począł rzucać obelgi na Kardorffa, Kardorff na Bartha, aż wreszcie prezydent przywrócił spokój, poczem udzielił Barthowi nagany i zamknął posiedzenie.

Dzienniki zapowiadają, że wolnomyślni urządzą dziś awanturę prezydentowi za to, że udzielił nagany Barthowi, a nie Kardorffowi także.

Wiedeń 24 stycznia. Ambasador turecki Ghalib-bey przybył tu wczoraj i tymi dniami wręczy Cesarzowi swe listy odwołujące, poczem uda się też na swe nowe stanowisko do Berlina.

Cowes 24 stycznia. Królowa Wiktorya ma się lepiej.

Konstantynopol 24 stycznia. Ponieważ Kurdowie w prowincyi dersińskiej znów przybierają groźną postawę, przeto odstąpiono od zamiaru rozpuszczenia części zmobilizowanych batalionów redyfów. Ostatnimi czasy były znów starcia między Kurdami a wojskiem tureckiem. Zachodzi obawa, że pacyfikacya zbuntowanych prowincyi da się przeprowadzić dopiero na wiosnę i to znacznemi siłami wojskowemi.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 23 stycznia. S. hr. Mycielski z Krakowa. Dr. J. Pick z Wiednia. Dr. H. Ebers z Krynicy. H. Kolischer z Pragi. Dr. J. Rettinger z Krakowa. M. Beczko z Królestwa. S. Sękowski z Woysławia. J. Wolfram z Sądowej Wiszni. Tad. Sroczyński z Jasła. L. Antoine z Paryża. M. hrabia Fredro z Krakowa. Ks. Ziemiański z Buczacza.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 23 stycznia. Notowania wieczorne. Kredyty 362·50, węgierskie kredyty 415.00, anglobank 171·—, bankverein 143·50 unionbank 296·00, länderbank 242·00 staatsbahny 354.25 lombardy 99·75, elbethale 276.50, akcye tytoniowe 174.00 rima 248·75, alpiny 85.30, renta majowa 100.75, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna -.—, losy tureckie 58·70 węg. renta koronna 99·20. marki 59.33, ruble 128·75

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1·39			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·08	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Z Janowa				1·18	1·09	6·07	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezö-Laborcz [Pesztu, Misk.] przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·28	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz., Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·44	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						8·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedzielę i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/5–10/9						3·45	
Do Janowa				9.35	4·08	8·46	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

75)

MAFFIA

POWIEŚĆ

przez

G. Le Faure'a

(Tłumaczenie baronowej Zofii Hartingbowej).

(Ciąg dalszy).

A gdy chłopak biurowy, zdjęty ciekawością, zajrzał przez szparę, agent rozkazał:

— Zamknij drzwi i przyjdź mi pomódz.

We dwóch posadzili wielki korpus pana Nichollsa w fotelu, tak, że głowa wystawała nad wysoką, tylną poręcz, a przechylając się martwo w tył, odsłoniła szyję zsiniałą i nabrzękłą od dotknięcia palców mordercy.

— Łotr zadusił go... — mruknął agent.

I zdjęty najgłębszą litością i smutkiem, wpatrywał się przez chwilę w dobrą i szlachetną twarz Nichollsa, nabrzękłą i poczerniałą od napływu krwi.

— Więc on już nie żyje!... — wyjąkał chłopak, nie dowierzając swoim oczom.

Jaunet nic mu nie odpowiedział, lecz w jego błyszczącem, siwem oku zatliła nagle iskierka nadziei.

Rzucił wzrokiem dokoła i upatrzywszy na biurku wyskrobywacz o rogowej rękojeści, cienki i ostry, jak igła, schwycił go do ręki i końcem dotknął mięsistej części ucha Nichollsa, przebijając je na głębokość centymetra.

— Oszalałeś pan! — krzyknął chłopak, chwytając go za rękę.

Szorstkim ruchem Jaunet oswobodził swoje ramię i pochylony nad naczelnikiem, nie odrywał oczu od rany, którą mu zadał.

W szparze blizny ukazała się najprzód kropelka krwi czarnej, skrzepłej, która wzbierała powoli, a w końcu, wydłużona, stoczyła się na dywan. Po niej pokazała się druga, już mniej zgęstniała, wreszcie trzecia i czwarta, a każda przezroczystsza i płynniejsza od poprzedniej. Krople te w końcu zaczęły się mnożyć tak szybko, że utworzyły wązką, szkarłatną strugę, sączącą się nieprzerwanym ciągiem na podłogę.

A w miarę spływania krwi, pociemniała twarz pana Nichollsa nabierała bledszej cery, oblicze zaś Jauneta promieniało coraz żywszą otuchą.

Mały policyant stał bez ruchu, jak wrosły w ziemię; oczy jego na chwilę nie odrywały się od trupa, palce tylko niekiedy delikatnie odchylały brzeżki rany, aby ułatwić i pobudzić upływ krwi.

Z drugiej strony fotelu chłopak biurowy stał, jak odrętwiały, z rozszerzonemi przestrachem źrenicami i otwartemi ustami.

Naraz rzucił się krok w tył wołając:

— Rusza się... rusza!...

Istotnie palce nieszczęśliwego naczelnika policyi, dotykające podłogi zadrgały nieznacznie.

Jaunet nie odrzekł ani słowa, tylko szerzej jeszcze rozchylił ranę, z której krew sączyć się zaczęła coraz prędzej i obficiej.

Wtedy pierś pana Nichollsa podniosła się nieco, a z ust w pół otwartych wydobyło się słabe tchnienie, które z każdą chwilą stawało się wyraźniejsze, aż w końcu przeszło w cichy jęk.

Uśmiech zadowolnienia wystąpił na twarz Jauneta, który pochylając się nad naczelnikiem, zapytał:

— Panie Nichollsie... czy pan słyszysz?

Usta nieszczęśliwego drgnęły lekko, lecz nie wydały żadnego dźwięku.

— Biegnij i przynieś mi czemprędzej szklankę whisky — rozkazał posługaczowi.

— Mam właśnie flaszkę w szafce — odparł.

I rzucił się ku drzwiom; lecz Jaunet przywołał go.

— A pamiętaj — przykazał surowo — żebyś pary nie wypuścił z ust o tem, co zaszło, bo mógłbyś źle wyjść na tem.

Chłopak zaprzysiągł dyskrecyę i wybiegł.

Krew broczyła ciągle z rany pana Nichollsa, a ślady kongestyi znikały stopniowo z twarzy.

— Jeżeli ten poczciwiec przyjdzie do siebie — myślał Jaunet — może się pochwalić, że wrócił z daleka.

W tej chwili chłopak wrócił, niosąc do połowy napełnioną flaszkę i szklankę.

— Niepotrzeba szklanki — rzekł agent, chwytając za flaszkę i przytykając ją do nabrzękłych ust naczelnika.

Pod wpływem alkoholu, pan Nicholls powoli i wielkim wysiłkiem podniósł ociężałe powieki, które za chwilę opadły i podniosły się znowu, odsłaniając tym razem całkowicie krwią nabiegłe białka oczu i szklistą, a mętną źrenicę.

Kto wie, jak długo spoczęły na Jaunecie, a wpatrzonemu w nie agentowi wydało się, że przemknął w nich błysk świadomości, gdy rysy twarzy pana Nichollsa, pozbywając się kamiennej martwoty, nabierały stopniowo pozorów życia.

— Panie Nichollsie! — zawołał Jaunet — panie Nichollsie!

Obwisłe ku ziemi ramiona naczelnika policyi skurczyły się i zgięły w łokciach, a ręce, o powykrzywianych palcach, ruchem niewysłowionego bólu podniosły się do szyi.

— Czy pan mnie słyszysz? — nalegał agent.

Na ustach pana Nichollsa zadrgało słabo, jak tchnienie:

— Tak...

Jaunet wydał okrzyk radości.

— Czy pan mnie poznajesz? — zapytał. — To ja, Jaunet...

— Tak... — powtórzył pan Nicholls.

— Poślę natychmiast po doktora...

Palce naczelnika wpiły się w ramię agenta z energią iście zdumiewającą w człowieku, który przed chwilą był niemal trupem, a wargi jego szeptały:

— Nie...

Że jednak czkawka szarpała mu obolałe piersi, jakby się dusił, Jaunet rozkazał chłopakowi otworzyć okno. Fala orzeźwiającego powietrza wionęła prosto w twarz nieszczęśliwemu; nozdrza jego rozdęły się, a usta zaczęły chciwie chwytać oddech, z którym nowe życie zdawało się wstępować w piersi. Pan Nicholls o własnej sile wyprostował się na fotelu. Wyglądał przerażająco z twarzą trupio bladą, od której sinością odcinały się podwójną linią rozchylone, poczerniałe wargi, a zapadłe oczy tworzyły w niej jakby dwa ruchome, błyszczące doły.

— Och! panie... drogi panie!... — radował się agent, ściskając mu ręce.

Naczelnik popatrzył na niego długo, smutnie, a dwie łzy stoczyły się zwolna po jego licach.

— Czy możesz pan mówić? — spytał Jaunet.

Naczelnik policyi skinieniem głowy wskazał flaszkę whisky, postawioną na biurku, a gdy Jaunet przybliżył mu ją do ust, wypił chciwie długi haust, potem odetchnął głęboko i zwracając się do chłopaka biurowego, rozkazał po cichu:

— Idź sobie i ani słowa o tem, co zaszło, nikomu...

— A jeżeli kto przyjdzie do waszej wielmożności?...

— Powiesz, że nie przyjmuję.

Gdy drzwi zamknęły się za posługaczem, Jaunet zawołał:

— To Luiggi jest sprawcą tej zbrodni!

Na wzmiankę o wodzu Maffii, twarz pana Nichollsa pobladła jeszcze bardziej, a pięści jego zacisnęły się.

— Tak — rzekł — aby odzyskać piśmienne zeznanie, które mi wręczyła Catarina.

— I odzyskał je?

— Tak. Papiery leżały przedemną, na biurku, i nim miałem czas opamiętać się, rzucił mi się do gardła...

Jaunet wydał ryk wściekłości.

— Jestem zgubiony... — dodał pan Nicholls lecz nietyle żałuję życia, ile tego, że się dałem zwalczyć temu łotrowi.

— Zgubiony... zgubiony... — mruknął mały agent. — Zdawałeś się pan być nim przed chwilą, lecz teraz...

— Nie łudź się, mój przyjacielu — przerwał pan Nicholls łagodnie. — Sprężyna życia pękła, lecz Bóg w miłosierdziu Swojem dopuścił cudu tego chwilowego zmartwychwstania, aby nie pozwolić zbrodni ujść bezkarnie.

Jaunet nie śmiał zaprzeczyć, ograniczył się więc tylko na westchnieniu żałosnym tonem:

— Co za nieodżałowana szkoda, że on pochwycił te papiery!

Pan Nicholls westchnął również, a biedne jego, trzęsące się dłonie, znowu dotknęły obrzękłej i posiniałej szyi.

— Cierpisz pan? — spytał agent z głębokiem politowaniem.

— Okropnie...

— A dla czego nie chcesz pan, abym wezwał lekarza?

— Dlatego, że... że gdyby Luiggi... domyślił się... iż mogłem opowiedzieć komu to, co zaszło... trzymałby się na baczności i wszystkie trudy moje i zabiegi sześciomiesięczne poszłyby na nic. Oto, co jest... Zamordował mnie... trzeba, aby trwał w tem przekonaniu, że położył mnie trupem na miejscu...

Przestał mówić, bo mu tchu nagle zabrakło w piersi. Po chwili dopiero bolesnego pasowania się z sobą, wskazując Jaunetowi miejsce przy biurku, ciągnął dalej:

— Usiądź tu... i pisz. - A śpiesz się, bo nie wiem, czy mi starczy sił...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni par. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.